



OCENY I SPRAWOZDANIA.

Życie i prace Jana Karłowicza (1836 — 1903). Książka zbiorowa wydana staraniem i nakładem redakcyi »Wisły«. Warszawa 1904, str. 379 w 8-ce.

Po zgonie nieodżałowanej pamięci J. Karłowicza umieściły prawie wszystkie pisma polskie (a także i niektóre obco-krajowe) dłuższe lub krótsze wspomnienia pośmiertne lub życiorysy¹⁾. Redakcyja »Wisły« nie poprzestała na obszernej biografii Karłowicza, zamieszczonej w IV zeszytcie XVII-go tomu tegoż czasopisma, lecz postanowiła w wybitniejszy sposób złożyć hołd ceniom długoletniego redaktora swego. Jakoż w bieżącym roku wydała pod przytoczonym powyżej tytułem pokazną rozmiarami książkę, poświęconą jego pamięci. Jestto dzieło zbiorowe, ozdobione na czele piękną podobizną zmarłego a zawierające kilkadziesiąt częścią większych rozpraw, częścią mniejszych artykułów, omawiających życie i działalność K-cza, napisanych przez mężów zajmujących wybitne stanowiska naukowe.

Po obszernym życiorysie, umieszczonym na czele dzieła, następuje ocena prac K-cza wraz z bibliograficznemi notatkami, uzupełniającemi każdy z omawianych działów zosobna.

Na tę biografię składają się oprócz właściwego zarysu życia, dokonanego przez E. Majewskiego, mowy pogrzebowe wypowiedziane przez pp. Kryńskiego, Korzona, Kallenbacha i Majewskiego, tudzież kilkanaście wspomnień wysłanych z pod pióra nietylko polaków, jak Federowskiego, Glogera, Majewskiego, Łopacińskiego, Wiercińskiego, pani Benniowej i t. d., ale i cudzoziemców (czechów, niemców, rosyjan) jak Appela, Černego, Gaidoza, Kraussa, Koszuticza, Polívki, Sumcowa, So-

¹⁾ »Luda« ogłosił w III zesz. z r. 1903 dłuższy artykuł o K-czu, napisany przez ówczesnego swego redaktora prof. A. Kalinę.

łowjewa i Zibrta. »Wspomnienia« te przyczyniają się wielce do uzupełnienia ogólnej charakterystyki zmarłego, uwydatniając za pomocą drobnych nieraz szczegółów takie rysy, które dopiero razem zestawione, czynią jego wizerunek dokładnym. Wszystkie te zapiski nacechowane są wielkim pietyzmem dla zmarłego i może właśnie dlatego czyta się je z ogromnem zajęciem. — Życiorys ozdobiony jest kilku podobiznami, pochodzącymi z różnych okresów życia tego uczonego.

Przystępując do omówienia prac Karłowicza, tak się wyraża Redakcja: »Ponieważ wyniki bardzo obfitej twórczości naukowej, literackiej i artystycznej rozprysnęły się szeroko i w ciągu 40 letniej niezmordowanej pracy doszły do olbrzymiej liczby kilkuset dzieł i artykułów, przeto wydaje się rzeczą pożyteczną przedstawić tutaj w streszczeniach i ocenach, dokonanych przez kilku specjalistów, jego dorobek we wszystkich działach twórczości«.

Była to bardzo szczęśliwa myśl, której przeprowadzenie tylko do podniesienia wartości książki przyczynić się musiało, gdyż omówienie prac tak licznych a należących do różnych dziedzin naukowych, może być o tyle gruntowniejsze, o ile niem zajmują się ludzie fachowi, zwłaszcza, że co może ująć uwagi jednego piszącego, tego nie przeoczy tak łatwo dziesięciu.

Do liczby tych współpracowników, którzy, stosownie do powyższego programu, przyjęli udział w omówieniu działalności K-cza, należą pp.: J. Baudouin de Courtenay, A. Brückner, S. Demby, T. Korzon, A. A. Kryński, H. Łopaciński, J. Łoś, E. Majewski, M. Massonius, F. Starczewski i L. Włodek.

I tak A. A. Kryński streszcza i ocenia prace lingwistyczne K-cza, podzieliwszy je na prace wchodzące w zakres językoznawstwa ogólnego, słowiańskiego, czeskiego, białoruskiego, litewskiego i polskiego. — Prof. Brückner mówi o pracach słownikowych K-cza. — Wiadomo, że żaden z trzech słowników, nad którymi K. pracował, nie został ukończony. Otóż Br. zaznacza, że los Słownika gwar, jakoteż Słownika warszawskiego jest zapewniony; pierwszego dlatego, że autor przygotował już cały materiał do niego, drugiego z tej przyczyny, że Komitet redakcyjny utracił wprawdzie w K-czu jednego z najgorliwszych współpracowników, ale nie przestał istnieć. Inaczej ma się rzecz ze Słownikiem wyrazów obcych, opracowanym tylko do litery M. — Przy tej sposobności stwierdza Br. z pewną goryczą, chociaż nie bez słuszności, że »prasa peryodyczna podobnie, jak milczeniem zabija Słownik warszawski, dozwoliła zapaść się Słownikowi wyrazów obcych, bez wzmianki, omówienia, — w otchłani nieświadomości«. — Prof. Łoś, któremu po przedwczesnej śmierci ś. p. W. Taczanowskiego przypadło zadanie dokończenia Słownika gwar polskich, zamieścił rzecz o znaczeniu tego Słownika. Należy tu uwydatnić i uwadze gor-

liwych pracowników polecić życzenie, wypowiedziane przez prof. Ł., aby i inni poszli za przykładem K-cza i wydali uporządkowane zbiory pieśni, podań oraz innych utworów ducha ludowego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że brak takich prac wstrzymuje postęp w badaniach nad dziejami naszej kultury. Wreszcie prof. Baudouin omawia w recenzji, drukowanej już w r. 1876 w »Przeglądzie krytycznym« pracę K-cza »O języku litewskim« a w drugiej rozprawie, ogłoszonej już również poprzednio (1880 r.) ale po rosyjsku, a obecnie przerobionej, zajmuje się jego »Słoworodem ludowym«.

Z kolei następuje rzecz o pracach i zasługach K-cza w dziedzinie ludoznawstwa. Dział ten opracował bardzo starannie H. Łopaciński. Na 102 stronach streszcza i ocenia wszystkie dzieła, rozprawy i krótsze artykuły, należące do zakresu ludoznawstwa, mitologii i kultury pierwotnej. W ogólnych uwagach zastanawia się nad metodami, jakich się trzymał K-cz w swych badaniach ludoznawczych a zwłaszcza mitologicznych. Uwydatnia również z należnem uznaniem wielkie zasługi jego jako redaktora »Wisły«.

W dalszym ciągu przedstawia Starczewski działalność muzyczną K-cza; jego korespondencye omawia Demby; drobniejsze prace i artykuły z zakresu dziejów literatury i krytyki literackiej tudzież pedagogii roztrząsa znów Łopaciński; wreszcie Massonius i Włodek oceniają K-cza, jeden jako filozofa, drugi jako publicystę.

Bardzo obfity materiał bibliograficzny, zebrany nader skrupulatnie, ugrupowany odpowiednio i dołączony do każdego z omawianych działów, zawiera spis nie tylko odrębnych dzieł i większych rozpraw, ale także mniejszych artykułów, ocen i korespondencji, rozrzuconych po najrozmaitszych czasopismach krajowych i zagranicznych.

Wartość tych szczegółów bibliograficznych podnosi ta okoliczność, że zawierają zarazem obszerniejsze lub krótsze streszczenie i omówienie każdego z cytowanych dzieł i artykułów, wskazując nadto czytelnikowi, gdzie może znaleźć ogłoszone w swoim czasie szczegółowe oceny i sprawozdania.

Skorowidz czasopism i imion własnych zamyka dzieło.

Redakcja »Wisły« nie tylko wystawiła wspaniały pomnik temu wielce zasłużonemu Mężowi, który przez lat 11 z wielkim pożytkiem dla nauki tem wydawnictwem — jako jego redaktor — kierował, ale nadto zrobiła prawdziwą przysługę tym wszystkim, którzy pragną zaznajomić się dokładniej z pracami s. p. Karłowicza.

Dr. W. Kosiński.

Styl zakopiański. Zeszyt I. — Pokój jadalny. Treść Stanisława Witkiewicza, tablice Stanisława Barabasza, Wojciecha

Brzegi, Wiktora Gosienieckiego i Stanisława Witkiewicza. Lwów 1904, wielkie folio, str. 16 i 26 tablic.

Mamy przed sobą bardzo piękne, cenne i pożyteczne wydawnictwo tyle zasłużonego dla polskiej sztuki artysty-malarza i artysty-krytyka, Stanisława Witkiewicza, że pragniemy, aby z nim zapoznały się jak najszersze koła naszego społeczeństwa. Od czasu, kiedy zaczęto zwracać uwagę na sztukę ludową w Zakopanem, to jest od roku 1886, nikt lepiej nie poznał tej sztuki, nie wniknął w jej ducha, nikt jej lepiej nie zrozumiał nad Stanisława Witkiewicza. On też jeden walczył z zapałem, walczył wytrwale to z uprzedzeniami, to z nieznaną rzeczą, aby sztuce tej wywalczyć należne jej stanowisko, co mu się wreszcie udało. Dzisiaj sztuka zakopiańska znana jest w Polsce całej, znana daleko nawet poza jej granicami; kościoły i domy w stylu zakopiańskim stawiane bywają coraz częściej na dalekich obszarach ziem polskich, a popyt za sprzętami i naczyniami wykonanymi w tym stylu coraz większy z dniem każdym. Aby uprzystępnić ten styl każdemu, postanowił Stanisław Witkiewicz opublikować cały szereg projektów artystycznych, skomponowanych w stylu zakopiańskim na sprzęty, naczynia i inne drobne przedmioty, potrzebne nam w życiu codziennym. Pierwszy zeszyt tego wydawnictwa, obejmujący sprzęty do pokoju jadalnego, ukazał się nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Witkiewicz zakreślił dwojaki cel temu wydawnictwu: po pierwsze, chodziło mu »o stwierdzenie, że styl zakopiański istnieje i podanie takich jego wzorów, które na podstawie dotychczasowego doświadczenia, zdają się mieć najwięcej charakteru sztuki ludowej, a zarazem są najlepiej przystosowanymi do potrzeb ludzi dzisiejszych« (str. 9). Powtóre pragnął »pomódz tym wszystkim, którzy z takim interesem i współczuciem chcieli pracować nad rozwojem samodzielnego pierwiastku naszej kultury, którzy chcą i mogą się przyczynić do Odrodzenia i dalszego rozwoju szczególnych naszych cech cywilizacyjnych... a rzemieślnikom polskim dać możliwość przez proste skopiowanie tych tablic zaszczerpienia wszędzie upodobania do tych form« (str. 16).

Ponieważ ludzie przywykli tylko uznawać style historyczne i tylko z tymi stylami wiązać pojęcie stylowości, przeto dla nich używanie terminu »Styl zakopiański« było herzyą i dziwolągiem. Więc autor wykazuje tutaj nie po raz pierwszy w wykładzie jasnym i przekonującym, że styl zakopiański istnieje, ponieważ ma swoje własne stosunki wymiarów, swój układ formy i swoje szczególne pierwiastki konstrukcyjne i zdobnicze — ma w sobie siłę życia, siłę rozwoju według własnej indywidualnej treści. — a nawet całe bogate słownictwo budarskie górali jest jednym z dowodów, »że budo-

wnictwo podhalskie jest stylem szczególnym, samodzielnym, wskazuje, jak daleko sztuka ta jest u nich rozwinięta, jak głęboko w przeszłość sięgają jej początki. Autor stwierdza, że sztuka ludowa na Podhalu ma w sobie zdolność rozwijania się odpowiedniego do przyrostu pierwiastków cywilizacyjnych życia, które w niej się gnieździ. Ma możność własnymi pierwiastkami konstrukcyjnymi i zdobniczymi bez utraty charakteru osobistego pokryć komplikujące się wymagania życia ludzkiego, któremu służy. Ci, którzy widząc chałupę chłopską, nie widzą w niej stylu, popełniają ten sam błąd, który popełniają wychowawcy, nie umiejący w dziecku rozeznaczyć jego indywidualnych przymiotów i zdolności, stanowiących o tem, jaki z dziecka wyrośnie człowiek. A przecież dzieła sztuki ludowej kryją w sobie iskry żywe, z których rozgorzeje ognisko odrodzenia dogasającej rodzimej kultury. Dziś jest pewnikiem, że budownictwo zakopiańskie było w Polsce powszechnem, że zajmowało całkowicie jej rdzenne siedziby i sięgało razem z innymi jej wpływami na wschód, a Styl zakopiański, który u nas był już kiedyś na wyższym szczeblu rozwoju, mógłby być po prostu nazwany Stylem Polskim.

W związku z tem budownictwem jest ciekawa ornamentyka ludowa, o której także wiele u nas pisano i dowodzone, że nie jest rodzimą, naszą, ale narzuconą nam to od zachodnich Niemców, to z północnej Szwecyi, to od południowych Rumunów, to z innych jeszcze krajów dalszych.

Całość pierwiastków konstrukcyjnych i zdobniczych w chałupie góralskiej i sprzętach przedstawia się jako pewna zasadnicza forma oryginalna i niezmienna, na której znać wpływy rozmaitych, kolejno w cywilizacji europejskiej występujących epok rozwoju sztuki. Z czasem badacze naukowci dokonają jakościowej i ilościowej analizy tego, co nazywamy Stylem zakopiańskim, wykazując, w jakim procentowym stosunku do pierwiastku polskiego, a raczej zachodnio-słowiańskiego, znajdują się inne składowe jego części. Tak jak się to dziś przedstawia, pierwiastki te dają się zauważyć wyraźnie, nie zabijając jednak zasadniczego motywu.

Ornamentyka Stylu zakopiańskiego w tym stanie, w jakim ją znaleźliśmy u ludu, była przeważnie geometryczną, z wieloma motywami roślin już stylizowanych, to znaczy spotworniałych pod wpływem przystosowania naturalnego kształtu rośliny do form zdobnictwa geometrycznego. W ornamentyce tej znajdują się niektóre pierwiastki wspólne olbrzymiej części ludzkości. Sześciopromienna gwiazda, leluja, swastyka, krokiewki są powszechnie prawie od bieguna do bieguna znanymi znakami. Spotyka się je z pewnymi różnicami kształtu, tak dobrze w ornamentyce romańskiej, jak i w Japonii. Są to niekiedy prastare pierwiastki zamierzchłej wspól-

nej kultury, lub też wyniki działania wszędzie zasadniczo jednakiego ludzkiego umysłu w pewnych podobnych warunkach. Charakteru zdobnictwa nie stanowią jedynie oddzielne motywy, formy, — sposób, w jaki te motywy są użyte, ich układ na powierzchniach domu lub sprzętów, stanowi również o charakterze, typie zdobniczym. Można powiedzieć, że ornamenta w zakopiańszczyźnie rozmieszczone są na najbardziej znamiennych częściach budowli i na sprzętach, szczególnie wpadających w oko.

Autor jest zdania, że Secesja wpłynie na Styl zakopiański, a mianowicie doprowadzi do dyskretniejszego używania ornamentu i do pewnego zachwiania się, zmiękczenia prostych i ostrych linii dotychczasowej konstrukcyi, jednakże Styl zakopiański, pozbywszy się na razie pod wpływem Secesyi zbyt bogatego zdobienia, będzie z powrotem szedł ku jeszcze większemu jego rozwojowi.

Praca artysty, czerpiącego do kompozycyji swoich ze sztuki ludowej, nie jest tak łatwą, bo ocenienie, czy użycie tego lub owego motywu jest słusznem, lub nie, polega na subtelnem zżyciu się z zasadniczymi pierwiastkami ludowej sztuki i z jej psychologią. A nikt może nie szkodzi więcej Styłowi zakopiańskiemu, jak jednostki pozbawione pierwotnej logiki form i barw i używające ich fałszywie, nie zgodnie z ich treścią wewnętrzną. Biorą one motywy sztuki ludowej albo przez pietyzm dla idei, albo przez to zdziwienie i zainteresowanie, które budzi w umyśle ludzkim rzecz wybitnie oryginalną i nową i stosują w sposób niezgodny ani z logiką użyteczności tych form, ani z logiką ich zdobniczej treści.

Są jeszcze inni, dyskredytujący sztukę ludową, ludzie, którzy tę sztukę pojmują z zasady, którzy nie wzięli się w ducha ludu i wyobrażają sobie, że niedokładność, nieczystość kształtów stanowi istotę charakteru ludowej sztuki, wyobrażają, że stosując ją w innych warunkach życia nie należy tych kształtów udoskonalać i rafinować, tylko należy pozostawić je w pierwotnym stanie, a nawet rozmyślnie nadawać im jakieś pierwotne niedołęstwo. Jest to punkt widzenia z gruntu fałszywy, niezgodny z psychologią sztuki i z góry skazujący sztukę ludową na zastój, to jest na śmierć. Bo jeżeli nasz snycerz ludowy nie osiągnął upragnionej doskonałości kształtu, to jedynie dlatego, że nie mógł, wskutek warunków technicznych, a bynajmniej nie dlatego, żeby zaniedbanie i niedokładność, niedołęstwo form zdobniczych były jego ideałem. Przeciwnie, ma on tak doskonałe poczucie tego idealnego stanu swojej sztuki, że widząc, jak przy zmianie na lepsze warunków technicznych forma jego ornamentów się udoskonala, nie może powstrzymać objawów szczerzego zachwyty.

Chcąc tworzyć z materiału form, jaki daje sztuka ludowa

w Zakopanem, trzeba pamiętać, że zasadniczą cechą Stylu zakopiańskiego jest konstrukcyjność, jest jawność więzby i dążność do jej podkreślenia za pomocą ornamentyki, jest też jego charakter prostolinijny i prostokątny. O tem musieli artyści pamiętać szczególnie przy tworzeniu projektów na meble, które we wszystkich stylach mają bardziej luźne od budownictwa podstawy formy, opierające się raczej na ich charakterze zdobniczym, niż na złączeniu proporcji i konstrukcji w całość wzajemnie od siebie zależną.

Wprawdzie tablice, jakie znajdujemy w I zeszytce »Stylu zakopiańskiego« nie przedstawiają całkowitego dorobku zakopiańskiego stylu w jakimś historycznym ciągu i nie przedstawiają wszystkiego, co się pod tem imieniem dostało do życia, jednakże z tego, co tutaj widzimy, możemy z przyjemnością stwierdzić, że komponujący artyści wywiązali się chlubnie z trudnego zadania i stworzyli sprzęty prawdziwie piękne. Nie miejsce w »Ludzie« roztrząsać wartość artystyczną tych kompozycji, gdyż do tego powołane są inne pisma fachowe, tutaj zaznaczyć tylko musimy, że sztuka ludowa Zakopiańszczyzny przebiega się z każdego sprzętu, że jej charakter nie został zatracony.

Trzecią część zeszytu wypełnił swojemi pracami Stanisław Witkiewicz. Zaprojektował trzy kredense, krzesło, stołek, taburet, boazerję, drzwi, stół, cztery półki, żardinierkę i konsolę. P. Stanisław Barabasz dał nam dwa kredense, szafkę, stół jadalny, stolik, krzesło i półkę. P. Wiktor Gosieniecki pomieścił tu kredens, stół, stolik, krzesło i półkę. Wreszcie p. Wojciech Brzega przedstawił swego pomysłu kredens, stół jadalny, stołek i ławę. Wykonanie ilustracji nie pozostawia nic do życzenia.

Wydawnictwem tem przysłużył się p. Stanisław Witkiewicz bardzo wszystkim miłośnikom stylu zakopiańskiego, więc spodziewać się należy, że cały nakład zostanie szybko wyczerpany, czego mu z całego serca życzymy *Seweryn Udziela.*

А. П. Стойловъ: Легенъ градъ въ югославянската народна поезия. 1902. str. 12.

Praca ta zasłużonego etnologa bułgarskiego napisana z wielką erudycją przedstawia i dla nas bezpośredni interes. Autor rozbiera po krótko różne dawniejsze hipotezy co do znaczenia grodu »Legen« i oparty na materiale, który dają głównie nazwy geograficzne dochodzi ostatecznie do wniosku, że Legen Grad wziął początek od nazwy etnicznej Lech oznaczającej Polaków. Nie jest ta nazwa zapożyczoną, jak to chciał Novaković od Serbów, lecz powstała niezależnie w samej Bułgarii. Bardzo ciekawym jest fakt, który Stoilov podnosi, że miejscowość Legen Grad, w Macedonii jest identyczną z wioską Lechowo, którą według tradycji miejscowej mieli zamieszkiwać Lechy

(Лехи). Ci »Lechy« osadzeni tam za karę przez jakiegoś króla byli to rudnicy; do dziś dnia zaś istotnie »Lechowianie«; mieszkańcy tej wioski odróżniają się od okolicznej ludności, mają jasne włosy, i nieco odmienną gwarę, zachowała się też pamięć, że są przybyszami. Ciekawem jest pytanie: kiedy i skąd oni przybyli? Le istotnie z Polski, zdaje się nie ulegać wątpliwości po tem, co napisał Stoilov, to bowiem udowodnił w zupełności, chodzi tylko o to, kiedy się tam dostali? Możliwość przypuszczenia że są to jeńcy polscy, zabrani w jednej z tych niezliczonych wojen Polaków z Turkami. Stoilov wszakże zdaje się nie wyłączać drugiej możliwości, iż mogą oni pochodzić z przed tureckich czasów. Hipoteza taka, w której rozbiór wdawać się tutaj nie mogę, będzie mieć wszakże tę ujemną stronę, że zawsze musi się zetknąć z tą drugą a mianowicie, że to polscy jeńcy wzięci i osadzeni przez Turków, to zaś przypuszczenie bardzo jest trudno zupełnie usunąć tem bardziej, że pracowali w kopalniach.

А. П. Стойловъ: Брада на нивата. Жетварски обред. Софиа. 1903. str. 11.

Wszystkie ludowe zwyczaje i obrzędy są ważne, bo wszystkie malują stan kultury i sposób życia pewnego ludu, ale, każdy przyzna, są między nimi takie, które w pierwszym rzędzie muszą zwracać na siebie uwagę etnologów i mitologów. Są to mianowicie zwyczaje spotykane u wszystkich prawie plemion. Sama ta ich powszechność jest już dowodem bardzo dawnego pochodzenia. Do takich właśnie zwyczajów należy rozbiórany przez p. Stoilova zwyczaj zostawiania niezżętej ostatniej garści zboża niegdyś bezwątpienia jako ofiary bóstwom. Dziś jestto obrzęd, który ma powłokę religijną, lub czasem jej nie ma i pozostał zwykłym obrzędem. P. Stoilov zbogacił folklor słowiański, zwracając uwagę na szereg takich zwyczajów bułgarskich, tak wogóle ciekawych i ważnych — a przyznać trzeba doskonale zbieranych, następnie zestawił je pokrótce z innymi analogicznymi zwyczajami, które się spotykają u innych ludów słowiańskich. Wykazał to już dawniej Mannhard a później słynny etnolog angielski Frazer, że nie są to wcale zwyczaje wyłącznie znane jednemu jakiemuś szczepowi, łączą się bowiem one z ważnym i powszechnym u ludów pierwotnych kultem roślin. K. P.

